



Nr. 80.

Kurytyba, dnia 6 Października 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

MANIFEST NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO.

Z okazji wyparcia Moskali z Warszawy opublikował Naczelny Komitet Narodowy manifest następujący:

Warszawa została z więzów rosyjskich uwolniona. Całą Polskę, jak daleka i szeroka, ta wiadomość wstrząsnęła, podnieśli na duchu, zbliżyli do wczorajjsze wymarzonego, dziś już rzeczywistego celu. Wszyscy odczuwamy doniosłość tej chwili, którą dożyliśmy. W duchu i sercu Polaków powstaje dążność, by objąć całokształt tych wypadków, spojrzeć przyszłości w oczy, wydrzeć jej to, co jest pragnieniem całego Narodu. Czy wzniosły nasz ideał zstąpi na ziemię i stanie się rzeczywistością?

Zdobycie Warszawy, jako uwolnienie jej od jarzma moskiewskiego, wywołuje w społeczeństwie polskim jedno tylko uczucie — szczerego zadowolenia. Ale ponieważ zajęcie Polski odbyło się nie zupełnie tak, jakbyśmy tego pragnęli, przeto zajmujemy się bliżej omówieniem tej sprawy.

Wojna ma swe potrzeby i konieczności. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że strategia iść musi ręką w rękę z polityką, to jednak choćby nawet nie liczone się z tą zasadą, społeczeństwo polskie nie

zejdzie z drogi wiodącej do zrealizowania ideału niepodległej Polski. Przewodnia idea naszej dzisiejszej polityki narodowej wskazuje nam konieczność użycia wszelkich możliwych dróg i środków wiodących ku uzyskaniu pełnej niezawisłości państwowej.

Dla obu mocarstw centralnych jest kwestią egzystencji całkowite osłabienie Rosyi i uniemożliwienie jej podźwignięcia się na długie czasy; skutecznie to dąłoby się przez wskreszenie państwa polskiego. Przeto zarówno potęgi centralne, jakoteż i społeczeństwo polskie mają dziś wspólny interes w zdruzgotaniu potęgi caratu. Na tej zasadzie oświadczyli się posłowie parlamentarni i politycy polscy na zebraniu w Krakowie dnia 16. sierpnia 1914 r., za walką narodową z Rosją, utworzono Legiony polskie i Naczelnny Komitet Narodowy, których zadaniem ma być wywalczenie Ojczyzny niepodległości. Naczelny Komitet Narodowy urzęduje na zasadzie walki narodowej, przekonany niezłomie, że zagadnienie przyszości Polski może być rozwiązane tylko z cywilizowanym zachodem Europy.

Ani chwilowe zwycięstwa Rosyi, w początkach wojny, ani cierpienia i nieszczęścia wojenne, które w przeróżny sposób naród polski obecnie dotykają, ani też tu i ówdzie nie zawsze dostateczne zrozumienie sprawy polskiej przez niektóre organa państw centralnych, nie są w stanie powstrzymać N. K. N. od dalszej działalności w kierunku urzeczywistnienia gorących pragnień niepodległościowych całego społeczeństwa polskiego. Wysoce dotkliwymi dla społeczeństwa cierpieniami są bezwzględne i surowe dolegliwości wojny, jakoteż niezawsze nak żyty stosunek władz obu mocarstw centralnych do Legionów, reprezentujących dążenia wolnościowe Polski.

Jednakże te przeszkody i utrudnienia nie są w możności usunąć sprawę polską

z porządku dziennego, ani też wpłynąć na zmianę sposobu jej rozwiązania. Dziś, gdy po zdobyciu Warszawy i Dębina, w następstwie dalszego zwycięskiego pochodu niemiecko-austrijskiej armii w głąb Rosyi, powalenie caratu i rozgromienie potęgi rosyjskiej jest rzeczą niemal pewną, należy zapobiedz, by społeczeństwo polskie z powodów powyższych nie zachwiało się na drodze, którą obrało w pamiętnym dniu 16 sierpnia 1914 r.

Odczuwamy popołu z całą ludnością polską brzemień wielu rozporządzeń wojennych, nas niemile dotykających, które jednakże, zdaniem naszym, mogłyby być usunięte. Słowa te publikujemy dlatego, gdyż uważamy ważność sprawy polskiej i jej znaczenie dla Europy za tak doniosłe, iż, jak sądzimy, nie może ona doznać uszczerbku przez niechęć lub złą wolę otwartych i ukrytych nieprzyjaciół naszego narodu.

Stolica Apostolska wypowiedziała słowa głębokiej mądrości: „Prawa i słusne żądania pokrzywdzonych narodów powinny, w następstwie tej wojny, zostać uwzględnione i sprawiedliwie załatwione”. Jesteśmy pewni, że w myśl tej szlachetnej zasady, zostanie narodowi polskiemu przywrócone prawo rozwoju narodowego i swobód politycznych.

Zaś omawianie, przed zakończeniem wojny, kwestyi granic przyszłego państwa polskiego, nie jest rzeczą realnie działających polityków. Jednakże ustalić należy, że połączenie niepodzielnego Królestwa z Galicyą, jest podstawą naszych żądań niepodległościowych. Podział tych terenów byłby raną nieuleczalną; zamiast uspokojenia i stworzenia możliwości pokojowego rozwoju, takie rozwiązanie sprawy polskiej wywołałoby w narodzie naszym nieustanną przemoc i niezadowolenie. Jesteśmy też przekonani, że w sprawie prawnopństwowego stosunku państwa polskiego do monarchii austrijskiej da

się uzyskać zupełne porozumienie; dlatego też przestrzegamy przed rozpowszechnianiem tendencyjnie wiadomościami o rzekomych w tej mierze trudnościach i przeszkodach.

Jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego, uczynić wszystko, by przez niesłuszne i niesprawiedliwe postanowienia i kroki nie powstrzymać biegu wypadków, wiodących do zrealizowania naszego programu. Kto chce zwyciężyć, musi skoncentrować swe siły i szukać sprzymierzeńców. Uczyniliśmy to w wojnie z Rosją. Głoszenie zasady innej jest maską moskalofilstwa albo też w swej dalszej konsekwencji prowadzi do moskalofilstwa, podobnie jak sądy wypowiedziane lekomyślnie i przedwcześnie o wyniku wojny na podstawie dotychczasowych wypadków wojennych.

Cierpienia które przechodzimy, musimy przetrzymać mężnie i cierpliwie do końca i nie zejść z raz obranej drogi na manowce, ani też nie dać się sprowokować, co byłoby na rękę wrogowi narodu naszego.

Nieodzownym warunkiem naszego sukcesu, jest zorganizowanie społeczeństwa na zasadzie jednolitego hasła politycznego. Brak solidarności i jednomyślności był źródłem wszystkich naszych klęsk narodowych. Nauczeni tylokrotnem doświadczeniem, nie popełniamy błędów przeszłości. Koniecznym jest obecnie, dla ratowania sprawy narodowej, wytworzenie tego rodzaju i tak silnej organizacji, by rządy mocarstw zwyciężkich miały możność porozumiewania się z nią, jako z przedstawicielką narodu, posiadającą upoważnienie do przemawiania imieniem całej Polski. Z tego powodu uważamy za konieczne, by uwolnione z pod jarzma rosyjskiego ziemie, wytworzyły odpowiednie organizacje polityczne, które zapomocą swych komisji wesłyby w porozumienie z Naczelnym Komitetem Narodowym, w celu

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

135)

Zagłębił się na parę godzin w dziwnych znakach, odczytując pismo, zawierające następującą treść testamentu Fallieriego:

Mój testament i moja ostatnia wola. Ty, który miałbyś kiedyś znaleźć klucz do mojego testamentu, gdy mnie już nie będzie, i odczytasz treść tego pisma, prawdę podobnie tobie i światu na błogosławieństwo dowiedz się także, kto jest tym, który odkryciem swego tajemnicy oddaje ci w ręce ogromne skarby.

Ja, który słowa te w więzieniu patropawłowskiej twierdzy piszę, jestem abbe Ernesto Fallieri.

Długie lata wzbierałem się przyznać do swego nazwiska, bo nie mogłem tego zrobić gdyż barbarzyńcy, którzy mnie tu zamknęli, zawlekliby mnie na rusztowanie, a w tej uroczystej chwili, gdy podpisuję swój testament wyznaję i zawiadamiam uroczysto: jestem Ernesto Fallieri, wynalazca dynamitu, tej piekielnej materii wybuchowej która ogromną rolę odegra w krwawych przewrotach, do których świat się zbliża.

Lecz tu przysięgam, że nie wynalazłem dynamitu, aby zapomocą niego rozsiewać strach, zniszczenie i mordy, lecz na to się ząłem przy preparatach całemi nocami, aby zapomocą materii mej wybuchowej, mógł usunąć góry, rozdzielające narody, aby mogły być pobudowane kanały i aby można było usunąć skały i rafy, grożące niebezpieczeństwem płynącym po morzu okrętom

Lecz ludzie pochwycili w swe ręce dynamit, aby stać się groźnymi dla swych nie-

przyjaciół, a to — Bóg mi jest świadkiem — nie było moim celem.

Sześć lat już siedzę zamknięty w tej celi wszystkie me usiłowania wydobycia się na wolność spełzły na niczem i zaczynam już nabierać przekonania, że będę musiał zginąć w tem więzieniu

Gdyby to zaś miało się stać, nie powiniennem zabierać swej tajemnicy ze sobą do grobu tajemnicy, która mogłaby mnie uczynić najszczęśliwszym z ludzi, gdybym mógł ją wykorzystać.

Znam miejsce na ziemi, gdzie ukryte są niezmiernie skarby, które mogłyby mnie uczynić jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Gdybym był wolnym, za parę tygodni stałbym już na tem miejscu i potrzebowałbym tylko rękę wyciągnąć, aby przyjść w posiadanie milionów.

Lecz nie mogłem przebić otaczających mnie ścian, nie mogłem uspić czujności okrutnego stróża, jestem beznadziejnym i muszę ginąć tutaj z myślą, że łatwą byłoby dla mnie rzeczą za pomocą bajecznych skarbów uszczęśliwić świat.

A często zdaje mi się, że bliską jest już śmierć.

Nie mogę jednak być egoistą, nie mogę zabrać ze sobą do grobu wiadomości o skarbach, które mogą wiele nędzy usunąć, wiele łez osuszyć.

Mianuję więc tego, kto znajdzie dokument który obecnie piszę i nosić będzie na piersi, tego szczęśliwca, tego wybrańca swoim spadkobiercą.

Dziwna to historia, w jaki sposób dowiedziałem się o wspomnianych skarbach ukrytych.

Słuchaj więc, mój spadkobierco, słuchaj i zapamiętaj sobie dokładnie, co masz uczynić aby stać się szczęśliwym posiadaczem bajecznych bogactw.

W roku 1840 żyłem ja, abbe Ernesto

Fallieri w Neapolu, gdzie pilnie pracowałem nad chemią obok tego zaś stałem się także stawnym z powodu moich medycznych wiadomości, i najbardziej poważani lekarze, nie byli wkrótce bardziej poszukiwani odemnie.

W rzeczywistości na polu medycyny odkryłem wiele nowości, a ponieważ byłem także chemikiem, wyrabiałem rozmaite proszki, krople i lekarstwa o cudownej mocy.

Opowiadano sobie, że sama Najświętsza Panna wspiera mnie i wspomaga w leczeniu chorych i dlatego mi się tak szczęści.

Powstała w Neapolu epidemia cholery dała mi sposobność wybicia się w górę, wszędzie, gdzie ja działałem, tam budziła się zgasa nadzieja, tam chorzy szepotali sobie na wzajem wybladłymi ustami:

— Teraz będziemy żyli, bo on jest przy nas, abbe Ernesto Fallieri, a on nas potrafi uratować.

Zasypywano mnie upominkami i darami, sam król przysłał mi wielki krzyż zastugi, a wiele uniwersytetów obdarzyło mnie dyplomami honorowymi i mianowało mnie nadzwyczajnym członkiem.

Pieniądze płynęły strumieniami do mej kasy, a jakkolwiek nie potrzebowałem ich dla siebie bo zadawałem się małym, przyjmowałem, je i używałem na pomnożenie chwały Bożej.

W krótkim czasie, gdy pokonałem już cholera w Neapolu, dowiedziałem się, że wybuchła ona także i w Rzymie.

Natychmiast pospieszyłem do wiecznego miasta z pomocą.

Zaraz po moim przyjeździe, gdy w nocy położyłem się na spoczynek, zapukano do moich drzwi, a gdy bez obawy otworzyłem, wszedł do mnie jakiś mężczyzna w długim czarnym płaszczu.

Tak człowiek ów, jak i jego płaszcz odrazu wpadły mi w oko, bo tak mężczyzna jak

i jego płaszcz mieli jakiś szczególniejszy wygląd.

Człowiek ten był olbrzymiego wzrostu i nosił ciemnoniebieski brodz, płaszcz zaś jego był z czarnego aksamitu, jakie nosi się tylko na maskaradach, a obrębiony był tylko białą taśmą.

— Abbe Ernesto Fallieri — przemówił do mnie nieznanym — jesteś cudownym lekarzem i stawiam cię jako najrzęczniejszego operatora Italii. Chcę cię prosić o przystupę.

— Jeżeli mogę pomódz jakiemu choremu — odrzekłem — to jestem gotów natychmiast iść z panem

— Więc chodźże pan jak najprędzej — rzekł nieznanomy — lecz weź pan także swoje noże ze sobą być może, że będziesz ich potrzebował.

Szybko spakowałem moje narzędzia operacyjne, zarzuciłem na siebie paltó, bo na dworze była dżdżysta noc zimowa i poszedłem za nieznanym, który w milczeniu szedł przy mnie i prowadził mnie przez zupełnie mi nieznane ulice wiecznego miasta.

Nagle przyszło mi na myśl, że nieroztropnie uczyniłem, bo kto mi mógł zażyć, że człowiek ten, który mnie wprowadził z mego pomieszczenia i ma zamiar wprowadzić do obcego domu nie jest rabusiem, albo złodziejem, który chce mnie zwabić do jakiegoś nory aby później wymusić na mnie okup.

Nie znałem obawy, pomimo tego, jednak postanowiłem mieć się na baczności i zadać nieznanemu kilka pytań, sądząc, że z jego odpowiedzi będę mógł wysnuć, jakie nosi zamiary.

— Kto jest tym chorym, do którego idzieś ty? — zapytałem.

— Jest to moja żona — odrzekł mój towarzysz a pan dowiesz się smutnej historii cierpienia, abbe, bo wyznam panu otwarcie że nie prowadzę go do chorego lecz do u martej.

uformowania jednej jednolitej ogólnonarodowej organizacji. Królestwu przypadnie najważniejsza w tej mierze rola. Uznajemy to i ze skupioną uwagą oczekujemy chwili, kiedy całe Królestwo zabierze głos, wypowie swe zdanie, ujmie akcję w swe ręce i z Warszawą, sercem Polski, stanie na czele wielkiego ruchu narodowego.

Wierząc, że kwestya polska może zostać rozwiązana tylko przez zwyciężenie i złamanie Rosji i przez powołanie do życia niepodległego państwa polskiego, trwamy nadal niezachwianie przy programie z dnia 16 sierpnia 1914 r., któremu mimo przeciwności i cierpień nie sprzeciwiliśmy się ani na jotę; świadomi naszej siły, oczekujemy ze spokojem i pewnością siebie dalszych wypadków bieżącej wojny.

Władysław Leopold Jaworski
Prezes Nacz. Kom. Nar.

Manifest powyższy pojawił się dnia 8 sierpnia b. r. na szpaltach dzienników krakowskich »Czasu« i »Nowej Reformy«; przedrukowały go również polskie pisma wiedeńskie »Wiedeński Kuryer Polski« i »Polen«.

Słowa powyższego manifestu określają jasno i niedwuznacznie stanowisko Naczelnego Komitetu Narodowego, który żąda od obu rządów zdobywczych w tonie wcale stanowczym określenia ich stanowiska do sprawy przyszłości państwa polskiego.

Przeto, niema mowy o jakiejś stronniczości N. K. N. czy też o zbytnej uległości jego wobec Berlina i Wiednia. Przeciwnie, w sprawach zasadniczych, gdzie chodzi o interes i dobro narodu umie N. K. N. z całą energią, stanowczością i godnością zmanifestować swe żądania i swe stanowisko.

Stoi i stał zawsze na gruncie wyłącznie polskim, nie austriackim i nie pruskim, chociaż to mu wrogowie sprawy narodowej owi nowoczesni targowiczanie z takim zapalem najbezpodsławniej zarzucali.

Jedynym przewodnim celem pracy i dążności N. K. N. jest niepodległa Polska; do zrealizowania tego ideału zmierzają Naczelną Komitet Narodowy z żelazną energią i wytrwałością, nie szczędząc trudów i poświęceń, używając wszystkich środków wiodących do tego upragnionego celu.

Nie moskalofile z pod sztandaru Dmowskiego, nie zdrajcy narodowi ze »Słowa Polskiego« lub też inni domorośli służalcy Rosji, lecz Naczelną Komitet Narodowy, podjął nieprzedawnioną tradycję naszych powstań, wytworzył na wzór Legionów Dąbrowskiego zastępy bojowników wolności, którzy chlubnie krew przelewają za sprawę ojczystą. To też tylko N. K. N. zasługuje na zaufanie i szacunek,

jako jedyna na ziemiach polskich władza narodowa; wrogowie jego są zarazem wrogami Polski, chociaż wicherzają niejednokrotnie pod obłudną maską rzekomej pracy narodowej.

Konfederacja partii niepodległościowych.

Wyparcie Moskali z Warszawy było ciosem śmiertelnym dla moskalofilstwa w Polsce a zarazem początkiem nowej ery rewolucyjno powstańczej na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego.

Stronictwa niepodległościowe, chłopskie i robotnicze, które wiodły dotychczas swą pracę organizacyjną w ukryciu, w ustawicznej czujności przed policją i ochroną moskiewską, dziś ujrzały się nagle wolnymi i legalnymi.

Korzystając ze swobody działania usiłują nadać ruchowi rewolucyjnemu formę bardziej jednolitą i zwartą. W łonie kilku poszczególnych odłamów niepodległościowych Warszawy wylania się projekt skonsolidowania wszystkich powstańczych partii polskich pod kierownictwem jednej naczelnej organizacji.

Mysł tę uwydatnia trafnie »Bartosze« organ »Narodowego Związku Chłopskiego«. Czytamy w jednym z ostatnich jego numerów:

»Po wyrzuceniu odwiecznego wroga naszego z granic Królestwa Polskiego, otwierają się przed nami nowe horoskopy, pozwalające wierzyć, że sprawa niepodległości Ojczyzny naszej jest na pomyslniej drodze.

Nadeszła chwila, w której swobodniej niż poprzednio, możemy zsergować wszystkie żywotne siły narodu i poprowadzić je do czynu, na pole chlubnych walk z wrogiem naszej wolności. Trzeba nam do tego jednności, trzeba jednolitej organizacji, nie wolno się rozbić na cząstki, na atomy.

Pod hasłem: »Niech żyje wolna, niepodległa Polska« zgrupować i zjednoczyć się musimy wszyscy, którzy zwalczyliśmy dotychczas jarzmo carskie na naszej ziemi. Jednością silni, utworzymy potęgę, powołamy do życia siłę zbrojną, z którą i wrogowie i sąsiedzi liczyć się będą, jako z czynnikiem wojskowym żądającym niepodległości.

W łączności z Naczelną Komitetem Narodowym zespólny wszystkie dotychczas luźnie i na własną rękę pracujące grupy Królestwa w jedną solidarną, rewolucyjną masę a wówczas wywołamy potężny ogólnonarodowy ruch zbrojny, na wzór Legionów zorganizowany, wtedy będziemy pewni, że olbrzymie wysiłki i ofiary narodowe nie pójdą na marne«.

W podobny sposób przemawiają inne pisma wolnościowe Warszawy, jak »Chłopska Sprawa«, »Głos Wolny«, »O sprawę polską«, »Na naszej ziemi«, »Robotnik«, »Do czynu« i inne. Wszystkie one nawołują do łączenia partii rewolucyjnych w jedną całość, która była wyrazem akcji powstańczej całego Narodu.

Najdalej w tej mierze posuwa się »Niepodległość«, która donosi, że między »Związkiem Chłopskim«, »Związkiem Narodowym«, »Polską Partią Socjalistyczną«, »Związkiem jedności narodowej« i »Radikalno-narodową partią« toczą się układy celem utworzenia koncentracji rewolucyjnego ruchu polskiego w Królestwie. Wszystkie te partie mają się niebawem złączyć w jedną narodowo-powstańczą organizację t. zw. Konfederację polskich partii niepodległościowych.

Ta nowa organizacja będzie miała charakter rządu narodowego, gdyż ujmie w swe ręce kierownictwo całego polskiego ruchu zbrojnego. Zespólni się ona też z Naczelną Komitetem Narodowym, na zasadzie wspólnej idei niepodległościowej.

Jak widzimy z tych doniesień rewolucyjnej prasy warszawskiej, panuje między partiami Królestwa a naczelną Komitetem Narodowym, szczerza, niezmiernie zamężona jednomyślność i solidarność. Jak więc śmieszni są kłamstwa i fantazyje exczynownika carskiego, który w swym moskiewskim »Polaku w Brazylii« zachwyca się jakimś urojenem nieporozumieniem między niepodległościowcami Królestwa a N. K. N.!

Z żalu że już niemasz w Warszawie Moskali, ich sławetnej policji i ochrony, pozwala sobie strapiiony czynownik na dowcipne, humorystyczne wycieczki pod adresem N. K. N.

Zaiste wielką i wzniosłą jest misja i praca Naczelnego Komitetu Narodowego skoro wywołuje ona rozgorzenie i złą krew u nowoczesnych targowiczian, w guście »sławetnego« exczynownika chersońskiego.

Nieco o zwycięstwach francuskich na zachodnim teatrze wojny.

Ataki sprzymierzonych z dnia 25 i 26 b. m. były największym wysiłkiem wojskowym, na jaki stać zastępy generałów Joffrego i Frencha. Przyznać trzeba, że było to najsilniejsze natarcie, jakie dotychczas wykonały armie sprzymierzone.

Francusko-angielska ofensywa podjęta została z niezwykłą natarczywością wzdłuż całej linii niemieckiej od kanału Yser po Szampanię i góry Argońskie. Ważną w niej rolę odegrali bezsprzecznie Anglicy, którzy forsowali wszystkimi swymi siłami i uderzyli na wroga tam, gdzie naj-

mniej natarcie ich było spodziewane. A więc nad kanałem Yser i pod Souchez zmagali się z Niemcami wojska angielskie, jednakże akcja zaczęła sprzymierzonych, z wielkim trudem i wysiłkiem podjęta, chybiła celu; zakończona została prawie na wszystkich punktach niepowodzeniem strony atakującej.

Wprawdzie straty niemieckie na całej linii były ogromne: 25000 zabitych i rannych i 18000 wziętych do niewoli, to jednak większe były straty sprzymierzonych, które, jak powiada Paryż i Londyn, wyniosły 40.000 zabitych, w tem 5 generałów, oraz 12000 wziętych w niewolę.

Atoli mimo tak wielkich ofiar i wysiłków, nie zdołali sprzymierzeni przełamać linii niemieckiej, co było przecież głównym celem tej wielkiej ofensywy. Prawdziwym zwycięstwem Anglii i Francji byłoby jedynie przełamanie tejże linii przez artylerję i infanterję francusko-angielską, która powinna była wbić się klinem we front niemiecki, i przy pomocy kawalerji rozbić go na kilka części a następnie zmusić pokonanego w ten sposób wroga do wycofania się ku dalszej, bardziej wewnętrznej linii bojowej, jak to miało miejsce przed kilku miesiącami w wielkiej bitwie nad Dunajcem.

Jednakże sprzymierzeni nie dokonali tego zadania, szyki niemieckie nie zostały przełamane; tu i ówdzie musiało nastąpić cofnięcie się frontu niemieckiego o kilka kilometrów, lecz to nie oznacza wcale francusko-angielskiej wygranej. Takie chwilowe cofnięcie się bywa zazwyczaj robione celowo, aby nie tracić niepotrzebnie ludzi, lepiej skoncentrować siły i tem skuteczniejszy wykonać odwet.

Zresztą, że wbrew zapalczywym głosom prasy francuskiej, wojska sprzymierzonych nie są już zdolne do przeprowadzenia pomyslnych ofensyw, dowodem ostatnie telegramy wojenne, które donoszą o dalszych klęskach francusko-angielskiego oręża, oraz o walkach w tych samych co poprzednio stronach, jak Ypern, Souchez, Neuve Chapelle, Arras, Lille, w Szampanii i Argonach; widać z tego, że Francuzi nie odebrali Niemcom ani jednej miejscowości.

Przeto smutny obrót przybiera tak szumnie podjęta ofensywa.

TELEGRAMY

z dnia 3—5 b. m.]

Pod Ypern i Souchez.

Na południowym wschodzie od Ypern na wschodzie od Souchez i na północy od Neuville zostały wszystkie ataki sprzymierzonych odparte przyczem 106 oficerów i 5642 żołnierzy francuskich zabrali Niemcy do niewoli.

Do umarłej? zapytałem zdziwiony — a cóż ja mogę umarłej pomóc, jej potrzebniejszy jest obecnie grabarz, jak lekarz?

— To prawda, lecz chcę, abym mi spełnił jedno jedyne życzenie, jakie jeszcze mam na świecie wysłuchaj mnie abbe.

Żona moja jest urodzoną Rzymianką, podczas gdy ja jestem synem dalekiej Rosji. Bawiłem tutaj dla studiów, zobaczyłem Biankę, córkę wpływowego Rzymianina, zakochałem się w niej i przed czterdziestu dniami odbyło się nasze wesela.

Lecz zaraz po weselu zachorowała moja żona i pomimo wysiłków lekarzy, umarła.

— Rzeczywiście okropny to los — rzekłem — i będzie pan potrzebował wiele pociechy nieba, aby zapomnieć o tej ranie.

— Będę potrzebował pociechy nieba, aby przezwyciężyć okrucieństwo ludzkie, bo po myśl pan sobie tylko, ten okrutny ojciec Bianki żąda odemnie, abym zwłoki żony pochował tu na miejscu, podczas gdy ja jestem zmuszony powrócić do Rosji!

Mam więc odjechać na północ, a zwłoki mej żony tutaj zostawić, tego nie mogę zrobić, muszę przynajmniej jakąś pociechę zabrać ze sobą, pamiętkę po niej.

I na panu opieram moją ostatnią nadzieję i proszę pana, byś wysłuchał mej prośby, ostatniej jaką mam jeszcze na ziemi, spełnij mi ją, abbe, a uczynisz mi szczęśliwym.

Niech ciało Bianki spoczywa na rzymskiej ziemi, lecz chcę zabrać ze sobą jej serce, a szlachetne to i ukochane serce będzie dla mnie drogą relikwią, świętością.

— Ach, rozumiem już, czego pan odemnie żąda — rzekłem — chcesz pan, abym wyciął jej serce?

— Tak, taką jest moja prośba — zawołał — i wiem abbe Fallieri, że pan spełnisz mi to życzenie. Naturalnie, że operacja musi się odbyć w ciszy i tajemnicy, a ja już postaram się o to, aby nam nie przeszkadzono.

Ponieważ pańska zgręczność ma być większą, aniżeli innych lekarzy włoskich, jest to więc rzecz kilkunastu minut, a ja będę miał wieczną pamiętkę po swej żonie.

Nie miałem odwagi odmówić nieszczęśliwemu, widziałem bowiem tży w jego oczach stęszalem, że głos jego drżał, ilekroć wymówił imię Bianka i chociaż wiedziałem, że mam spełnić czyn zakazany i biorę na siebie wielką odpowiedzialność przed prawem, postanowiłem jednak nie odmawiać mu, mówiłem sobie, że niebo mi przebaczy ten czyn, bo pocieszyłem tem nieszczęśliwego.

Za kilka minut stanęliśmy przed wielkim domem. Nieznajomy miał klucz do tylnych drzwi tego domu. Weszliśmy na wąskie chodnikiem nakryte schody, i wreszcie stanęliśmy przed wysokimi drzwiami dębowymi które mój towarzysz również otworzył.

Tutaj spoczywa ona, moje jedyne szczęście na świecie, moje wszystko — szepnął mój towarzysz — zabierz się pan szybko do dzieła, ja zaś będę pana oczekiwał na schodach.

Stęszalem jak zbiegł po schodach, a wiedząc, że tu nie ma czasu do stracenia, jeżeli miałem wykonać operację niepostrzeżenie, za brałem się więc szybko do dzieła.

Na marach stojących na środku sali leżała piękna, młoda, czarnowłosa kobieta.

Nie widziałem nigdy bardziej uroczej oblicza, a było ono zupełnie blade, ani kropli krwi w niem nie było widać.

Szybko wyjąłem najostrejszy nóż, odsunąłem koszulę i wbiłem nóż głęboko w pierś umarłej.

Musieliem zebrać wszystkie swe siły, aby zapanować nad sobą i nie wykrzyknąć z przeżenienia, bo z rany, spowodowanej moim nożem wypłynęła czerwona, ciepła krew, a równocześnie usłyszałem słabe westchnienie, które mogło pochodzić tylko z ust zmarłej Bianki.

Zmarłej Bianki o, co byłbym za to dał, gdybym wiedział, że była w rzeczywistości martwą; gdybym wbił nóż w jej pierś!

Ona nie była martwą, leżała tylko pogrzeżona w głębokim śnie, w który wprawiono ją prawdopodobnie za pomocą jakiegoś usypiającego płynu, a ja, ja ją zabiłem, wbijając w pierś jej nóż.

Zimny dreszcz wstrząsnął mną, rzuciłem spojrzenie na twarz Bianki. Spojrzenie to mało że nie przyprawiło mię do szaleństwa, bo zobaczyłem, że moja ofiara jeszcze raz otworzyła oczy, aby je wnet napowrót zamknąć i z bolesnym westchnieniem wyzionąć ducha.

Chwyciłem szybko skórzaną torbę; w której miałem swoje narzędzia, zarzuciłem płaszcz nasadziłem na głowę kapelusz i zbiegłem ze schodów, w nadziei, że spotkam tam tego który mię tu przyprowadził.

Lecz nie było go już, zniknął.

Teraz nie mogłem już w to wątpić, że użyto mię do łotrskiego czynu, chciano spełnić na tej młodej kobiecie morderstwo i użyto mnie do tego, nie chciano bowiem własnymi rękami tego wykonać.

Jak tej nocy przybyłem do swego domu, tego nie wiem, wiem tylko, że na drugi dzień skapany w pocie, padłem na środku pokoju i przeleżałem tak długi czas wisząc między życiem a śmiercią.

Gdy znowu odzyskałem przytomność, postanowiłem natychmiast wyjechać z Rzymu bo agenci policyjni mogli już teraz szukać, aby, mię uwięzić pod zarzutem morderstwa.

Który sędzia uwierzyłby mi, gdybym mu opowiedział, jak poszedłem za jakimś nieznanym i wziętem żywą za umarłą.

Tutaj miałem tylko jedno do wyboru spakowałem swoje rzeczy, chcąc następnym pociągiem odjechać do Paryża.

Miałem jeszcze godzinę czasu do odejścia pociągu i czasu tego postanowiłem użyć, aby

się nieco uspokoić, byłem bowiem ogromnie wzburzony. W tym stanie udałem się do pobliskiej kawiarni.

Zaledwie usiadłem, gdy, wszedł lazaroni i podał mi list.

Natychmiast pomyślałem sobie, że autorem tego listu musi być ów nieznajomy w czarnym płaszczu. Dałem postaćowi jakąś drobna monetę i zapytałem go, jak wyglądał ten pan, który ma dać list.

— O, to był bardzo okazały pan — odrzekł lazaroni — z błyszczącymi oczyma, odziany w czarny płaszcz aksamitny, spadający mu aż na pięty.

Wiedziałem dosyć, zaledwie mogłem się doczekać chwili, gdy lazaroni się oddalił aby czempredziej rozzerwać kopertę i dowiedzieć się, czego żąda odemnie straszny ten człowiek.

Gdy otworzyłem list, wypadł z niego papier pokryty całym szeregiem liczb, piśmem równym, nawet pięknym, nie drżała więc ręka mordercy przy pisaniu, zresztą on nie przyłożył nawet do tego swej ręki, ja byłem jego ofiarą, narzędziem w jego ręku.

List brzmiał następująco:

Abbe Ernestro Fallieri!

Byłem zmuszony dzisiejszej nocy użyć ciebie do wykonania strasznego czynu, przebac mi, że obciążylem twe sumienie krwawym czynem, lecz Bóg i Panna Najświętsza są mi świadkami, że nie mogłem inaczej postąpić.

Nie popełniłeś jednak morderstwa, jak je spełnia zwyczajny zbrodniarz, który ukrywając się, czatuje na swą ofiarę, ty pomściłeś tylko męża, oszukiwanego przez swą lekkomyślną żonę, przywróciłeś cześć rodzinie, przelawszy tę krew.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Szampanii.

Francuska Brygada, złożona z 12090 ludzi wtargnęła na południu od Mariepy do wysuniętych naprzód pozycji niemieckich. Wywiązała się zacięta walka, zakończona porażką Francuzów; 800 jeńców zabrali Niemcy zaś reszta brygady uległa rozbiciu.

Dotychczasowe straty francuskie w Szampanii wynoszą: 10751 żołnierzy i 211 oficerów wziętych w niewolę, oraz 35 karabinów maszynowych. W jednej z walk w Szampanii poległ książę Henri Polignac.

Angielska cenzura wojenna.

Jak donosi telegram z Londynu, brak mieszkającym w Anglii jakichkolwiek wiadomości o położeniu wojska angielskiego na terenie francuskim gdyż cenzura wojenna angielska nie przepuszcza żadnych niepomysłnych doniesień. W Londynie panuje z tego powodu ogromne rozczarowanie.

Oficjalne telegramy z Paryża i Londynu.

Urzędowy telegram francuski stwierdza, że armie sprzymierzonych nie poczyniły żadnych postępów ani w Szampanii ani pod Souchez. Zaś oficjalny telegram z Londynu podaje do wiadomości, że ofenzywa angielska we Francji ma się ku końcowi. Angielskie ataki w okolicy miasta Loos zostały przez nieprzyjaciół odparte.

Francuska amunicja i broń dla Bułgarii!

Około Lille dostała się w ręce niemieckie wielka ilość amunicji i broni francuskiej, którą następnie rząd niemiecki sprzedał Bułgarii. Przeciw temu czynowi Niemiec wniosła Francja energiczny protest u państw neutralnych, obwiniając rząd niemiecki o naruszenie postanowień międzynarodowego prawa.

Bułgarzy przekroczyli granicę serbską.

Jak donosi telegram z Paryża, przekroczyły wojska bułgarskie granicę Serbii w trzech punktach. Na terytorium serbskiem przyszło do pierwszej potyczki między armią bułgarską i serbską. Bułgarzy pokonali Serbów, poczem okopali się na dużej przestrzeni w rowach strzeleckich. Londyński telegram utrzymuje, że bułgarskie wojsko wkraczające do Serbii wynosi 350000 żołnierza.

Niemiecy oficerowie w wojsku bułgarskim.

Rzymska «Tribuna» połamie do wiadomości, że mobilizacja wojsk bułgarskich dokonana została pod kierownictwem oficerów niemieckich. Z tego powodu oburza się na Bułgarię prasa francuska i angielska.

Bombardowanie głównej kwatery serbskiej.

Dnia 2 b. m. zjawili się lotnicy austriaccy nad główną kwaterą serbską, znajdującą się w Kragujevacu. Zarzucano ją bombami i granatami ręcznymi; następcą tronu, książę Aleksander, który znajdował się wówczas w budynku kwatery, uszedł cało.

Ultimatum rosyjskie do Bułgarii

Rząd petersburski wysłał do rządu bułgarskiego ultimatum, żądające wydaleń z Bułgarii w przeciągu 24 godzin wszystkich niemieckich i austriackich oficerów; skoroby tego Bułgaria nie uczyniła, opuścił poseł rosyjski Sofię i nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rosją i Bułgarią.

Ofenzywa austriacka w Czarnogórze.

Armia austriacko-węgierska, stojąca dotychczas w Hercegowinie, wtargnęła do Czarnogóry, gdzie rozgromiła kilka nadgranicznych oddziałów wojskowych, poczem podążyła w kierunku miast Niksicz i Grabowo.

Neutralność Rumunii.

Przywódca rumuńskiej partii konserwatywnej oświadczył że w obecnej chwili może Rumunia prowadzić tylko taką politykę, któraby zapewniła jej ścisłą neutralność; parlament i rada koronna są w

znacznej większości zwolennikami neutralności.

Przygotowania obronne Turcji.

Londyński «Times» donosi o nowych zbrojeniach Turcji. W ostatnich czasach przeprowadza rząd turecki wzmocnienie linii fortyfikacyjnej Czataldża, broniącej dostępu do Konstantynopola od strony lądu. Forty bywają według wymagań najnowszej techniki wojennej przerabiane i w armaty ciężkiego kalibru wyposażone. 30000 robotników, pod kierownictwem inżynierów wojskowych pracuje nad rekonstrukcją tej linii fortyfikacyjnej.

Na morzu Czarnem.

Rosyjska flota czarnomorska przybyła na wody Bułgarii, prawdopodobnie celem zaatakowania portów bułgarskich Warny i Burgas.

Cztery torpedowce niemieckie dotarły już do Warny, by uniemożliwić bombardowanie tych portów przez eskadrę rosyjską.

Bombardowanie Dynaburga.

Już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, że przedwcześnie były telegramy, które przed tygodniem donosiły o zdobyciu Dynaburga.

Dzisiaj jest pewnym i ustalonym, że oblężenie tej fortecy przez armię Hindenburga czyni znaczne postępy. Prawie wszystkie forty zewnętrzne są już w ręku atakujących. Artyleria niemiecka zajęła dnia 2 b. m. ważny zachodni fort, biorąc 1360 Rosjan do niewoli.

Na Litwie.

Armia niemiecka w drodze z Wilna do Mińska zajęła miejscowość Krewa, wypierając siły rosyjskie w kierunku północnym. Zajęcie Mińska jest kwestią najbliższych dni.

Gen. Linsingen na Wołyniu.

Nad rzeką Horyń zadał gen. Linsingen Rosyjanom poważniejszą porażkę, zabierając 1300 jeńców a resztę wojska rosyjskiego zmuszając do ucieczki. Na północy od miejscowości Czernysz oraz w kilku innych punktach utracili Rosyjanie ważne pozycje strategiczne, przyczem zabrali im Niemcy ponad 1000 żołnierzy do niewoli.

Straty wojenne Rosji.

W przeciągu września zabrano Moskalom 421 oficerów i 95467 żołnierzy, oraz 57 armat i 298 karabinów maszynowych.

Na galicyjskiem Podolu.

Na zachodzie od Tarnopola usiłowali Rosyjanie nagłym atakiem przełamać linię generała Bothmera. Jednakże próba ta nie powiodła się; Rosyjanie ponieśli duże straty w ludziach i w materiale wojennym.

Rozruchy rewolucyjne w Moskwie.

Z Amsterdamu nadchodzi alarmująca wiadomość o groźnych rozruchach w Moskwie. Manifestacje przeciw rządowe i burzliwe wiece socjalistyczno-rewolucyjne są codziennym zjawiskiem. Doszło do tego, że policja w zeszłym miesiącu rzuciła się z bronią w ręku na manifestantów, i położyła trupem kilkadziesiąt ludzi, przeważnie kobiety i dzieci.

Prefekt miasta wydał proklamację do ludności, wzywając do spokoju i ufania rządowi. Jednakże proklamacja ta nie wywarła najmniejszego wrażenia. Spodziewać się należy dalszych bardziej krwawych i bardziej groźnych zaburzeń, które będą zapewne wstępem do ogólnej rewolucji ludowej przeciw rządowi carskiemu.

Ministrowie rosyjscy oświadczyli się przeciw otwarciu dumy, gdyż zdaniem ich, nie przyniosłoby to korzyści rządowi. Prawdopodobnie zamknięcie dumy zaogni jeszcze bardziej wrzenie rewolucyjne w Rosji.

Francuzi w rosyjskim generalnym sztabie.

Jak donoszą telegramy ze Stockholmu, przybyła do głównej kwatery rosyjskiej, francuska komisja wojskowa pod wodzą generała d'Amade. Obejmie ona rolę doradczą w rosyjskim generalnym sztabie.

Włochy i Francja przeciw Szwajcaryi

Zmobilizowawszy już dawniej u granic szwajcarskich znacznie większe siły wojskowe przerwały obecnie Włochy i Francja wszelką swą komunikację telegraficzną ze Szwajcaryą.

Strajk w Anglii.

W prowincji angielskiej, Południowej Walii wybuchł groźny strajk, w którym bierze udział 10 00 robotników.

Powstanie w Indjach.

Na obszarze przedgangesowych Indji szerzy się rewolucja o podkładzie religijno-narodowym, zmierzająca do wyzwolenia kraju z pod jarzma angielskiego. Nieliczne wojsko angielskie staczać musi nader krwawe bitwy z powstańcami, którzy walczą z ogromnym fanatyzmem. W jednej z takich walk, pod miastem Mehulla padło 1200 Anglików i 1100 powstańców. Szczególnie krwawym jest przebieg rewolucji na wyspie Ceylon, gdzie biorą górę powstańcy.

Prawdopodobnie będzie musiała Anglia wycofać z francuskiego terenu wojny część swych sił i wysłać je do Indji celem uśmierzenia tego buntu.

Sprawa pożyczki wojennej dla sprzymierzonych

Kapitałści północnoamerykańscy czynią sprzymierzonym trudności na punkcie udzielenia pożyczki wojennej, prawdopodobnie pod wrażeniem niepomysłnej ofenzywy angielsko-francuskiej; również protest Niemiec, uważających udzielenie tej pożyczki za złamanie neutralności przez Amerykę Północną, wpłynął na sprawę pieniężną sprzymierzonych.

Przeło stan pieniężny Anglii i Francji jest fatalny, gdyż brak im zupełnie kredytu.

Z Parany.

Znowu napad bandycki.

Jeszcze nie ochłonęliśmy po napadzie na plebanię na kolonii Kandydzie, gdy znowu stał się fakt oburzający. Na kolonii Alfonso (Affonso Penna) banda opryszków, złożona najmniej z ośmiu członków wtargnęła w nocy do mieszkania p. p. Marcinoswa Grabiasów. Czterech weszło do sypialnego pokoju małżonków, gdy inni czatowali na podwórzu. Zbudzonych małżonków pochwycono za gardła i, dusząc ich, zmuszono do wyznania, gdzie mają złożone swe oszczędności. Marcina Grabiasa, starca 70-letniego związano i pozostawiono przykrytego kołdrami, a gdy jeden z opryszków pilnował jego pobitej już mocno przedtem żony, inni przetrzasnęli jaknajdokładniej cały dom, zabierając wszystko, co jakąś wartość miało. Zabrano około 2 tysięcy gotówki, mnóstwo złotych przedmiotów, dubelówkę, rewolwer i trochę bielizny.

Szajka złożona jest z Polaków, po większej części młodzieńców od 18 do 24 lat.

Hańba za zbrodnię taką spada na nas wszystkich, bo obecnie do znanego epitetu »polaco burro«, niedługo przybędzie drugi »polaco ladrão«. Leży to w interesie nas wszystkich, aby wysledzić tę bandę, która nam wszystkim zakałę przynosi. Dano znać do policji, ale wiadomo, że policja tujejsza... Dlatego to powinniśmy zbrodnię tę do tego przyłożyć, aby zbrodniarze nie uszli bezkarnie.

Po spełnionej zbrodni udali się oni wszyscy do Kurytyby, gdzie przybyli za pewne około 3 rano w ostatni piątek. Paru z nich miało mocno poszarpane ubrania w walce z Grabiasami. Może ich ktoś spotkał i coś o tem donieść może.

Zwrócić też trzeba uwagę na wszystkich włóczęgów i próżniaków, o których się wie, że nic nie posiadają, a teraz nagle okazać się, że mają pieniądze, lub zechcą sprzedawać kosztowności.

O każdym podejrzanym indywiduum najlepiej zaraz donieść policji.

Ostrożnie przed złodziejami!

W nocy z czwartku na piątek t. j. 30 września zostałem doszczętnie obrabowany przez szajkę bandytów. Szajka ta składa się, niestety, z Polaków. Ponieważ wszystkim zależeć na tem powinno, aby wyła-

pano jaknajprędzej tę zakałę naszej narodowości, więc upr. zam. wszystkich, aby uwagę zwracano na takich, coby chcieli wymieniać banknoty po 500 milów, których mi zrabowano dwa, w dalszym ciągu na posiadaczy dubelówki, systemu Lancaster, kaliber 16, dużego starożytnego rewolweru z wałem o 6 otworach, nabijanych z góry, złotej bransolety z pięknym ametystem, kilku złotych pierścionków, monety srebrnej austriackiej (2 guldeny) i mnóstwa innych przedmiotów. Ktoby miał jakies podejrzenie, proszę zawiadomić policję, albo poszkodowanego.

Marcin Grabias.

Kolonia Affonso Penna.

Komitet Obrony Narodowej

(Sekcja Parańska Nacz. Komitetu Narod.)

Z inicjatywy T-wa Polskiego w Guaruapawie otrzymano 157\$000 milreisów dla poszkodowanych wojną naszych Rodaków w kraju.

W liście składkowej złożyli następujący obywatele: Jan Szymański 13\$. Wiktoria Szymańska 5, Aleksy Szymański 2, Józef Szymański 2, Karol Szymański 1, Bronisława Szymańska 1, Walerja Szymańska 1, Teofil Dublasiewicz 2, Wojciech Walczewski 1, Konstanty Bogdanowicz 1, Władysław Kamiński 10, Mikołaj Dominikow 1, Kazimierz Grotkowski 7, Lorenc Spitzner 5, Marja Spitzner 5, Stefan Kamiński 10, Marja Kamińska 5, Feliks Kamiński 10, Tymoteusz Kamosiński 5, Ewaryst Kamosiński 1, Maciej Galijan 7, Szczepan Rzepulski 7, Stanisław Scisłowski 5, Franciszek Szulc 20, Józef Pawliszyn 5, Wojciech Zwierzchowoki 5, Ignacy Gut 2, Ignacy Dominiakow 2, Stefan Galijan 1, Ignacy Karpiński 5, Deonizy Dominikow 2, Elias Zakatuźny 1, Jan Kamiński 4, Antoni Kratusza 2, Grzegorz Wusiak 1. Razem 157\$000.

Skarbnik: Lorenc Spitzner,

Prezes: Władysław Kamiński.

Dziękując za pozdrowienia — niniejsza kwota będzie wysłana w najkrótszym czasie na ręce Naczelnego Komitetu Narodowego podług życzenia ofiarodawców. Czas wysłania ogłosimy.

Komitet Obrony Nar.

Odbiorca, Prezes: S. Kossobudzki,

Skarbnik: Jan Faucz.

Na cele Naczelnego Komitetu Narodowego

Lista Nr. 8 — D-ra Szymona Kossobudzkiego: Frytz Weymann 25\$. Prevot 10\$. Razem 35\$000.

Lista Nr. 13 — Ks. Józefa Anusza: Matylda Waclawek 60\$. Luty Kossobudzki 10\$. Razem 70\$000.

Skarbnik: Jan Faucz.

P. S. Po otrzymaniu wszystkich list składkowych ogłosimy sprawozdanie z takowych. Upraszamy o dalsze przysyłanie.

Zarząd K. O. N.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 6 października b. r.

Straty sprzymierzonych w ostatniej ofenzywie.

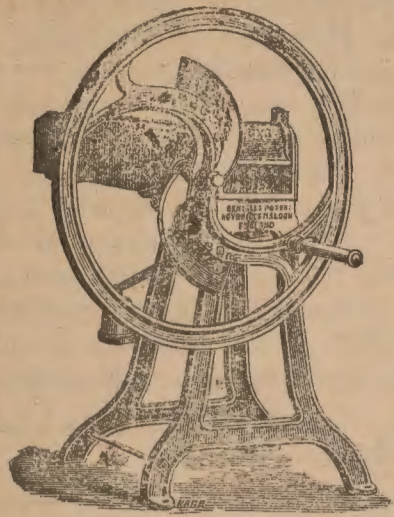
Telegramy zarówno z Londynu jak i z Berlina donoszą zgodnie: W ostatniej ofenzywie francusko-angielskiej stracili Anglicy w zabitych i rannych: 60.000, Francuzi 130.000, zaś Niemcy 38.000; wszystkie dawniej utracone pozycje odzyskali Niemcy skutkiem niepowodzeń sprzymierzonych.

Rodacy!

Wiec w sprawie szkolnej, zapowiadziany na 26 ubiegłego miesiąca, odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o 2-iej godzinie po południu w parku „Polonia“ przy ulicy Commendador Araujo, wejście od ul. Brigadeiro Franco.

Michał Kalinowski	Tomasz Świder
Paweł Miroslaw	Józef Czarniecki
Adam Żurawski	Józef Łuciuł
Albin Wątroba	Stanisław Wołowski
Wład Walewski	Kat. Młodziankowska
Roman Pałka	Paweł Mazur
Antoni Strychalski	Wojciech Troczyński

W sobotę dnia 9 października b. r. odbędzie się BAL Tow. Kościuski w lokalu własnym, Początek o godz. 8-iej wieczorem.



„CASA METAL“

DE

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

❖ Pierwszorządny DOM Importowy! ❖

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż

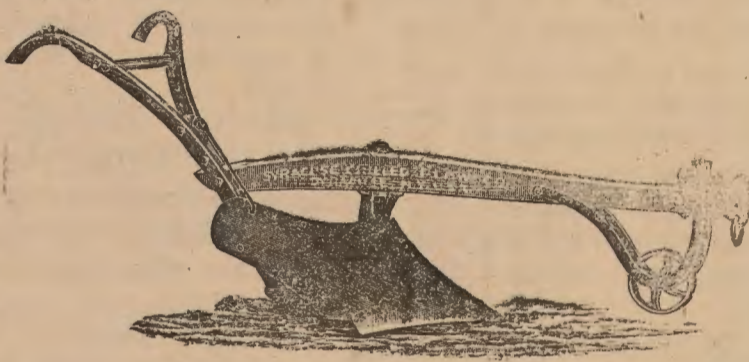
obfity wybór:

żelaza, stali, towarów ze-

laznych i szklanych,

oraz sprzętów gospodarstwa do-

mowego i t. d.



Casa Ideal

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA.

ALBERT C. ELIAS.

KRAWIEC POLSKI JAN FAUCZ

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorządny polski Magazyn ubrań — Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA,
obok kościołka Rosario.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA — PARANÁ

Dr. Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium »Araucaria« w Araucaryi, przyjmuje chorych w Kurytybie w czwartki i piątki od 1. do 4. w biurze D-ra Szymańskiego na Praça Ozorio Nr. 1.

Taki sąd wydają
najsławniejsi lekarze i pierwsze powagi naukowe o

„Isis Vitalin“

Sławny uczonec Dr. Nascimento Gurgel zwyczajny profesor na wydziale medycznym, członek akademii lekarskiej i towarzystwa medyków i chirurgów wypowiedział się o »Isis Vitalin« następująco:

Stwierdzam, że »Isis Vitalin« jest szczególnie godnym polecenia preparatem wzmacniającym siły jakoteż napojem orzeźwiającym, którego zastosowanie wywałem z ogromnym skutkiem w mej własnej klinice.

Dr. Nascimento Gurgel.

Od długiego czasu polecam w praktyce mej lekarskiej »Isis-Vitalin« mianowicie przy dolegliwościach i osłabieniach nerwowych. Im dłużej zalecam ten preparat, tem bardziej doświadczam, że skutkuje on nie tylko przeciw wyżej wspomnianym cierpieniom, lecz też może być użyty z największym skutkiem przeciw najrozmaitszym niedomaganiom ciała. Doświadczenie wskazało mi, że sole »Isis-Vitalinu« działają na organizm ludzki ożywczo i wzmacniająco, że dodanie domieszki »Isis-Vitalinu« do wody do picia w okolicach o niezdrowej wodzie jest koniecznem, gdyż »Isis-Vitalin« zabija wszystkie zarodki chorób i bakterie w wodzie. Wystarcza nawet mała domieszka tego preparatu do wody, by uczynić z wody zdrową i smaczną lemoniadę. Z tego powodu polecam »Isis-Vitalin« do ogólnego użytku wszystkim warstwom ludności.

Dr. Juvenal Menezes

Estr. Real S. Cruz 3048, Cascadura
RIO de JANEIRO.

Sławny lekarz Dr. Azevedo Lima, szef zarządzający Ligą Brazylijską dla zwalczania tuberkulozy (suchot) pisze:

Stwierdzam, że zastosowanie »Isis Vitalin« w mej klinice z wielkim skutkiem. Zapisuję moim pacjentom to lekarstwo jako wyborny środek leczniczy, umożliwiający szybki powrót do zdrowia.

Dr. Azevedo Lima.

Dr. Albino Pacheco, doktor medycyny i chirurgii na uniwersytecie w Coimbra oraz członek tego wysokiego instytutu, członek towarzystwa Umiejętności lekarskich w Lizbonie i t. d. dziś lekarz w Rio, pisze:

Oświadczam, że w mej klinice preparatu »Isis Vitalin« używałem często w celach lekarskich i uzyskiwałem przytem jaknajlepsze rezultaty a szczególnie jako środka wzmacniającego dla nerwowo chorych osłabionych osób!

Spowodowany przez korzystne ogłoszenia o wynikach leczenia zapomocą »Isis Vitalinu«, zastosowuję preparat ten od pewnego czasu przy wszystkich chorobach będących w związku z zaburzeniem żołądkowym, jakoteż u położnic i karmiących matek. Przyznaję, że jestem zachwycony znakomitym i szybkim wynikiem. W rozlicznych wypadkach działał ten preparat pobudzająco na apetyt i ogólny stan zdrowia i uleczal chorobę po częstszem używaniu.

W praktyce mej będę »Isis-Vitalin« jeszcze bardziej rozpowszechniać.

Dr. med. M. de Fiori
podpis uwierzytelniony.

Wszystkie podpisy zostały uwierzytelnione przez tabeliona Dra Fonseca Hermesa. — To jest tylko niewielka ilość licznych świadectw lekarskich o »Isis-Vitalinie«. Do opublikowania wszystkich przyznał mi starczyłoby miejsca w gazecie.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kołczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laktery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Welntane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Gaziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!